Dodatek do Nru 1 „Kroniki farmaceutycznej“
(patrz: „Z Wydziału“).

W sprawie reformy stosunków służbowych

napisał
Mg. Stanisław Hoffmann.

Oznaką czasu dzisiejszego jest niazadowolenie!

Nie chcę przez to powiedzieć jakobyśmy my pierwsi dopiero nieządowolenie objawiali, bo jak nam wiadomo tworzyły się w całej Austryi związki magistrów, mające na celu polepszenie bytu.

Niestety związki te w naszym zawodzie upadały z tej prostej przyczyny, bo działo się to w czasach, gdzie apteki były fabrykami praktykantów, wobec czego każda prawie posada magistra zastąpiona była praktykantem, a więc młodzieńcem, który jeszcze nie pojmował żądanego! w zamian za oferowane!

Wobec tego trudno było, by jakikolwiek związek mógł dłużej prosperować.

Z czasem rodzice i opiekunowie młodzieży zobaczyli, że zawód nasz nie daje żadnej przyszłości, przestali oddawać swych synów i wychowanków do aptek, i to w tym czasie, gdy niezadowolenie doszło do punktu kulminacyjnego.

W tym samym okresie utworzyło się nowe towarzystwo, które wytrwałą ręką kierowane, praw naszych broni i wywalcza choć po trosze to, co jest słusznem i co człowiekowi inteligentnemu choćby do bardzo skromnej wegetacyi jest potrzebne.

Taki sam prąd niezadowolenia rozpoczął się we warstwie robotniczej daleko wcześniej, a dziś we wszystkich warstwach społeczeństwa panuje!

Najcierpliwszymi byli magistrowie farmacyi!

Bo gdy urzędnicy państwowi i cywilni upominali się o dodatki drożyźniane, o podwyższenie pensyi i t. d., magister farmacyi wierny swej przysiędze stał dzień i noc za tarą, czekając sprawiedliwości i pracując dla dobra ludzkości!

Czekają, ale do dziś jeszcze nadaremnie!

Urzędnicy dostali dodatki drożyźniane, podwyższenia pensyi, robotnicy dostali skrócenie godzin pracy i polepszenie płacy.

A cóż dostał za swą ciężką i odpowiedzialną pracę magister? Nic!

Przyznać muszę, że we wielu aptekach warunki się poprawiły nieco, bo było wielu szefów, którzy wiedzieli, że tak dalej iść nie może, że stara zgrzybiała budowa runąć musi, by na niej powstał nowy gmach odpowiadający czasowi.

Takich ale była tylko część mała, ogół zaś nie chce uznać potrzeby poprawienia bytu koledze, to też wszystkimi możliwymi sposobami staramy się w całej Austryi o przeprowadzenie reformy zawodu naszego.

Celem jakiejkolwiek reformy powinno byś ogólne zadowolenie! Ale pojęcie zadowolenia jest tak rozmaite, jak rozmaite kasty mamy w naszym zawodzie.

Jeżeli więc jednej grupie z tych kast coś na dobre wyjśćby mogło, to druga grupa czuje się pokrzywdzoną, ergo! niezadowoloną!

Jeżeli więc kwestya skrócenia godzin naszej służby, a więc w pierwszej linii kwestya późniejszego otwierania a wcześniejszego zamykania aptek, ma być zgodnie załatwioną bez mięszania się rządu, to muszą tak właściciele jakoteż magistrowie ze swych żądań coś opuścić, by ogólne porozumienie nastąpić mogło.

Jeżeli, sądząc pozornie, magistrowie wymagają za wielkich ofiar, a właściciele aptek stawiają propozycye zbyt małe, a właściwie żadnych nie dają, więc też dla obopólnego zadowolenia nic stać się nie może, bo jak na wadze chcąc mieć równowagę musi się obie szalki równo obciążyć, tak też teoretycznie zadowolenie obopólne będzie największe, a właściwie niezadowolenie będzie wtedy najmniejsze, jeżeli tak właściciele jako też i magistrowie ze swych żądań coś ustąpią i na pół drogi się zejdą.

W praktyce trudniej da się znaleść ten równoważnik, bo jeden albo drugi właściciel, z tego albo owego, choćby bardzo błahego powodu, będzie się sprzeciwiał późniejszemu otwieraniu a wcześniejszemu zamykaniu aptek. To wszakże nam nie przeszkadza takiego równoważnika szukać, by jakie takie zadowolenie sił pracujących przecież raz nastąpiło!

Kwestya zmniejszenia godzin pracy wypływa z instynktownego dążenia człowieka unikania przeciążania się pracą i jest to całkiem usprawiedliwionem, bo praca jest przyjemnością potrzebną ale w miarę, a zadowolenie dają tylko skutki pracy, im wydatniejsze one są, tem większe sprawia praca zadowolenie! U nas dzieje się inaczej. Rób byle robić! i byle czas był zajęty!

Przy zmniejszeniu godzin służby nietylko wypoczynkowi i rozrywkom, ale umysłowemu wykształceniu mógłby jakiś czas być poświęcony, a staje się o tem konieczniejsze, że z każdym dniem publiczność potrzebująca leków staje się więcej niecierpliwą i wymagającą, przez co też praca magistra staje się coraz więcej denerwującą, a przez szybkość ciągle a ciągle niecierpliwszych partyj, nietylko zdrowie dotyczącego ekspedyenta musi być nadwyrężone, ale zachodzi poważna obawa o dobro chorego, leku potrzebującego!

W ten sposób ekspedyowania stron, powinienby już rząd dawno wglądnąć, broniąc interesu publicznego, ale niestety! stanie się to tylko już chyba po niewczasie, równie jak i przy kolei dopiero po katastrofach!

Praca nasza trwa do szesnastu godzin bez wypoczynku, a co najgorsze, że przy tym nawale pracy magister skazany jest na ekspedyowanie coraz i coraz nowszych leków, którymi poprostu jesteśmy zasypani, nie znając ani składników ani skutków tegoż, nie znając ani fizykalnych ani też farmakognostycznych własności tegoż, aby je lege artis sporządzać; dalej będąc za-

rzuconymi zakazami i rozporządzeniami starostw i namiestnictwa, bądź co do zmiany taksy, bądź zakazem sprzedawania rozmaitych specyfików, albo też zwracania uwagi na fałszywe recepty morfinowe, musi przy pracy fizycznej magister cały swój umysł wytężyć, by wszystkiemu zadość uczynić!

Jeżeli zaś przy tym nadmiarze i tylogodzinnej pracy i przy takiem natężeniu sił tak umysłowych jakoteż i fizycznych, żadne a przynajmniej bardzo rzadko zdarzają się jakie pomyłki, to samo przemawia za nami i to samo daje nam magistrom jak najlepsze świadectwo, że z nadwyrężeniem sił własnych, służbę, w której rozchodzi się o życie lub śmierć pacyenta, spełniamy jak najlepej i jak najsumienniej, a wobec tego wszystkie zarzuty muszą być traktowane *per non sunt,* bo nie znajdziesz prawie urzędnika, któryby swej pracy z tym poświęceniem i z tym zaparciem się siebie oddawał, jak magister farmacyi, nie otrzymując w zamia nawet uznania!!!

Nie mając uznania, cóż mamy finansowo? mamy nędzną teraźniejszość, a stokroć smutniejszą przyszłość!

Ale wracajmy do tematu.

W Gracu, Pradze, Lincu z całą wyższą Austryą, w Peszcie, Rzeszowie właściciele aptek bez żadnej inicyatywy i z własnej woli zmniejszyli ilość godzin służby. Pod tym względem aptekarze z Wyższej Austryi położyli kamień węgielny, uwzględniając, a właściwie przyznając otwarcie, że nasze dążenia są słuszne i uzasadnione! Drugimi po nich byli aptekarze w Pradze, a w szczególności p. Schnöbling, który wyzaził się w następujący sposób: „Musimy służbę magistrom o ile możności ulżyć, i o ile możności słusznym ich żądaniom być przychylnymi!“

Czyż z ust p. Schnöblinga nie wypływa to, że nie mamy najmniejszego zamiaru szkodzenia naszym szefom i tylko staramy się to uzyskać, o co właściwie staraćbyśmy się nie potrzebowali!

Jak widzimy w innych miastach właściciele sami uznali słuszność żądań naszych, a cóż się dzieje w Krakowie i Lwowie? Tu tylko bardzo małe wyjątki szefów myśli swe dzieli z magistrami, ale i ci będąc skrępowanymi większością myślącą tylko o swoim „ja!“ nie mogą postąpić naprzód. Dlatego też od lat kilku pukamy bezskutecznie!

Słyszymy ciągle o względach na teatr, na Hawełkę, lub też ze względu, że stróż kamienicę dopiero o godzinie 10 zamyka, nie możemy się zgodzić na wcześniejsze zamykanie aptek, tem bardziej, że charakter wielkomiastowy ucierpiałby na tem, a panów zaczęstoby budzono!!

Taką jest odpowiedź kolegom-współpracownikom, którzy dla dobra chorych i szefów zapracowują się! Dla chorych jest apteka dzień i noc otwartą, ale abyśmy dla zachcianek zdrowych przetrzymywani byli w służbie Bóg wie jak długo, zdaje mi się to całkiem zbytecznem, bo jeżelibyśmy chcieli tym zachciankom ustępować, to musielibyśmy chyba czekać, aż się skończą libacye w orfeach i restauracyach!

Myśmy dla chorych, a nie dla zachcianek zdrowych!

Takie postępowanie z współpracownikami może tylko w kołach tych ostatnich rozgoryczenie wywołać i jeżeli zarzucono nam socyalizm, który dziś

muszę stanowczo chcąc się tak wyrazić, w te usta, które to wypowiedziały, napowrót wcisnąć, zaznaczyć jednak muszę, że nie my, bośmy już za starzy do zmiany przekonań, ale pp. aptekarze tak postępując jak teraz, wychowają adeptów na zwolenników socyalizmu!

Czy to ale chlubę przyniesie wychowawcom, w to śmię bardzo wątpić!

W waszej mocy panowie szefowie jest zawód nasz dalej prowadzić i oddawać pokoleniom naszym takim jakim był, a więc poważanym, pięknym i zdrowym wobec społeczności i czasu, i na waszych barkach spoczęło do następnego stulecia przygotować zawód nasz chlubnie.

Zadanie zda mi się piękne podnieść na gruzach nowy gmach i módz powiedzieć: „Myśmy to zrobili!“

Coś stworzyć jest zadaniem człowieka! Ale, że o każdą cząstkę tego coś w zastosowaniu do farmacyi jesteśmy w walce, więc też zechcę zapytać, czy też nie zaczniemy aptek otwierać o godzinie 5 rano, bo wszak o tym czasie stróż otwiera kamienicę, a przekupki zaczynają się gromadzić na targach!

Jeżeli zaś chodzi niektórym szefom o ten charakter wielkomiastowy, to już do tego apteki jak najmniej się przyczyniają, nie mając odpowiednich wystaw, a powiem nawet, że ten charakter wielkomiastowy zyska na tem, gdy publika nie będzie zmuszoną patrzeć na exterier niektórych aptek!

Jeszcze jedna część aptekarzy mówi o drogueryach, że ci odbijaliby partye, gdyby wcześniej zamykano apteki. Sądzę, że jak w Krakowie, tak też i w przytoczonych miejscowościach są także drogueryе, i o ile je sam widziałem większe i ładniejsze jak krakowskie, ale szefowie i tak postanowili wcześniej zamykać, wiedząc, że kto chce iść do apteki ten do drogueryi nie pójdzie!

Tym zaś panom, którzy boją się wcześniejszego zamykania aptek, niby to ze względu na to, że inspekcyonaryusz byłby za często wywoływanym, muszę odpowiedzieć treścią listu kolegi Rosenauera z Lincu, a ten brzmi: „Niektórzy z kolegów obawiali się, że gdy apteki będą zamykane o godzinie ósmej, będzie inspekcyonaryusz zbyt często wzywany. Nad wszelkie spodziewanie stało się inaczej i w aptece Edera, w której kondycyonuję, a która jest najwięcej uczęszczana, trafi się tylko bezpośrednio po zamknięciu apteki, że ktoś nadejdzie, ale o godzinie wpół do dziewiątej jest tak spokojnie jak o północy.

Zrana nie dzwoni nikt!

W innych aptekach Lincu dzieje się tak samo i jestem przekonany, że i w innych miastach da się przeprowadzić wcześniejsze zamykanie aptek, zawiadamiając publiczność dziennikami lub afiszami.

Pod względem materyalnym nie ponoszą właściciele żadnej szkody, bo ci, którzy ściągali ze zakupnem do późnej nocy, teraz zakupują w dzień.

Co się tyczy małych miejscowości to można tam w lecie o godzinie 8 a w zimie o godzinie 7 zamykać, za to otwierać musi się wcześniej, a mianowicie po mszy, co wypada na godzinę 7 albo 7·30 rano“.

To jest treść listu, i jak widzimy z niego, że przy dobrej woli może być wszystko zrobione, ale trzeba tylko trochę chęci właścicieli!

Co do kwestyi wynagradzania za nocną służbę, jestem zatem, by te osławione, rujnujące zdrowie choćby najsilniejszego człowieka inspekcye, były wynagradzane, a powiem bardzo skromną kwotę, po koronie za noc.

Wynagrodzenia za nocne służby pobierają **wszyscy**, znowu my jedni tylko jesteśmy, którzy do dziś czekaliśmy napróżno.

Mówiąc o nocnych służbach muszę tylko dziwić się funkcyonaryuszom sanitarnym, że ci panowie wizytując apteki nie wglądną w to, jak ten magister jest pomieszczony na inspekcyę i zarzucam to tym panom tem bardziej, że według ustawy są do tego powołani!

Ale naturalnie! którywby sobie tyle trudu zadawał, by zobaczyć, jak siły magistrów są tymi inspekcyjnemi norami rujnowane, wie się przecież dobrze, że magister ten wstępując do zawodu, musiał wykazać się świadectwem zdrowia, które to świadectwo służy chyba de zebrania dat statystycznych, w jak krótkim czasie zapadnie jeden lub drugi magister na zdrowiu w służbie aptecznej!

Pokój inspekcyjny pod względem higienicznym stoi gorzej jak cela więzienna i wstydzę się nawet opisywać te szuflady i barłogi w norach, bez okien i wentylacyi.

Są tylko małe wyjątki, gdzie urządzono pokoje inspekcyjne jako tako!

Ale wróćmy do tematu!

Wskazując na Linc z całą Wyższą Austryą, gdzie apteki są o godzinie 8 otwierane i o godzinie 8 zamykane, na Pragę, Peszt i Rzeszów, gdzie apteki otwiera się o godzinie 7 a zamyka o 9, podaję następujący turnus służby dla Galicyi:

Otwieranie aptek o godzinie 7 rano, zamykanie w większych miastach o godzinie 9, w małych o godzinie 8 lub 7, według okolicy i potrzeby. Wśród tego 1 i pół godziny pauzy obiadowej i pół godziny kolacyi dla inspekcyonaryusza w większym mieście, a po nocnej służbie inspekcyonaryuszowi godzinę wolnego czasu rano dla odetchnięcia świeżem powietrzem po tych przyjemnych inspekcyach.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę i na posady, gdzie tylko jeden magister jest zatrudniony. Ten nie mając żadnej pauzy obiadowej, zmuszony jest bardzo często dla braku czasu nie jadać obiadów, albo też takowy zimny połykać musi, tak, że może raz na tydzień uda mu się obiad możliwie zjeść. Nie chcę już naznaczać postępowania i tego lekceważenia swego kolegi do tego stopnia, by za jego ciężką pracę nie dozwolić mu nawet odpowiednio posilić się. Coś takiego nie trafia się nawet u ludożerców, bo wiemy, że ci spożywając białego, smakują go sobie społem świeżo pieczonego!

Że się niesłusznie dzieje i źle się dzieje wiemy nietylko my, którzy to odczuwamy, ale wiedzą o tem tak szefowie i wysoki rząd. Sądzę więc, że chcąc być obopólnie zadowolonymi lepiej będzie w drodze zgody usterki te z zawodu naszego usunąć, niż czekać aż rząd oznaczy nam turnus służby, który musi wyjść na korzyść magistrów!

Nowela ustawy przemysłowej powiada według § 104 *b*, że współpracownik w przeciągu godzin 24 nie śmie być więcej zajętym jak 12 godzin, ale wtedy nie było żadnego posła, któryby tę ustawę dla innych, objął także jako prawo obowiązujące i dla nas. Na razie stała nam się krzywda, że nas pominięto, a właściwie wykluczono z ustawy przemysłowej, ale że jak powiada przysłowie: „Nie ma złego, coby na dobre nie wyszło", tak też i tu, nie będąc związanymi nowelą przemysłową, do której nie należymy i do której jako zawodowcy sanitarni a nie przemysłowcy liczyć się nie możemy, potrafimy jako całkiem samodzielny zastęp magistrów wywalczyć to, co nam się słusznie należy.

Zeszłego roku poseł dr. Verkauf wnosząc interpelacyę t. z. *Arbeiterschutz* umieścił w takowej kandydatów adwokackich i magistrów farmacyi, żądając ustanowienia prawa, któreby przepisało ilość godzin służby dla nas. W projekcie tym dr. Verkauf objął otwieranie i zamykanie aptek o godzinie 8 rano i wieczorem, dalej służba dzienna nie powinna trwać dla każdego osobnika nad godzin ośm.

Mówiąc o projekcie dra Verkaufa nie chcę przez to powiedzieć, jakobyśmy z nim sympatyzowali, bo ten poseł będąc socyalistą już jako taki nie może nam być sympatycznym, ale wiemy z drugiej strony, że ludzie na najlepszych stanowiskach i o całkiem innych przekonaniach politycznych, niżli dr. Verkauf, z jego żądaniami co do naszej służby zgadzają się i przeprowadzą to u wysokiego rządu, co nam słusznie się należy. Wszakże my tak samo jak i właściciele płacimy podatki, i jako takim, należy nam się ochrona od rządu, a to tem więcej, że mocniejszy łatwiej ją sobie znajdzie.

Przejdźmy jeszcze do punktu mego referatu traktującego o poważaniu aptek.

Jak tu jesteśmy, znamy prawie wszyscy te czasy, gdy apteka była dla stron tem, czem być powinna, a więc ogólnie poważanym zakładem zdrowia! A cóż dziś się stało? Dziś! o zgrozo! Niektórzy właściciele rządząc się opuszczaniem procentów i t. d., zrobili z dawniej poważanych aptek kramy handlarskie, targując się ze stronami i z faktorami o cenę leku. Partya wchodzi do tych aptek nie jak dawniej z poważaniem, ale byle jaki faktor wchodzi z kapeluszem na głowie, z fajką w ustach, jak do karczmy!

Takie postępowanie niektórych właścicieli sprowadza całemu zawodowi tylko ujmę, bo traci na tem powaga apteki, powaga innych szefów prowadzących swe apteki uczciwie i nasza powaga jako magistrów, a więc ludzi obdarzonych stopniem akademickim!

Dla fałszywej konkurencyi opuszczają partyom i faktorom razem 50%; i za co te gratyfikacye?

Czyż nie jest szlachetniej prowadzić konkurencyę uczciwą, a więc ekspedyując dobre towary, konkurencyę polegającą na dobrej i rzetelnej ekspedycyi! a nie oddawać poważania aptek w ręce faktora opuszczając bajeczne procenta, by później jedna lub druga partya mogła powiedzieć, a właściwie co już dzięki tym panom procentowiczom nastąpiło sądząc: Aptekarze to zdziercy! argumentując tem, że jeżeli on może dać 50%, jaki też on mus

mieć zarobek, inni zaś dodają, jeżeli on daje taki procent, to nie daje tego co na recepcie jest napisanem!

Czyż nie lepiejby było, gdyby tymi wyrzuconymi pieniądzmi poprawili ci szefowie byt swego kolegi podwyższając mu pensyę, a dalej zamiast prowadzić konkurencyę procentową, która zawód poniża, zjednywać partyę szybką ekspedycyą, powiększając personal!

Takby być powinno!

Mówiąc o podwyższeniu pensyi i zwiększeniu personalu w aptekach, gdzie widoczna zachodzi tego potrzeba, sądzę, że słowa moje nie pójdą na marne, bo poznałem szczodrobliwość niektórych, którzy zdecydowali się w szczodrobliwości swej nawet wdowom po lekarzach dawać noworoczne w kwocie 25 złr.

Jeżeli szczodrobliwość sięga aż tak daleko, przypuszczam, że i nam będącym przecież bliższymi słusznie się coś także należy.

Wreszcie przedkładam następującą rezolucyę, na podstawie której Tow. „Unitas“ zechce swą działalność oprzeć:

1) Otwieranie aptek winno się odbywać o godzinie 7 rano w lecie, o godzinie 8 rano w zimie.

2) Apteki winny być z uderzeniem godziny 9 wieczór zamykane.

3) Pauzy obiadowej należy się magistrom wszędzie $1\frac{1}{2}$ godziny.

Inspekcyonaryuszowi należy się $\frac{1}{2}$ godziny kolacyi i godzinę wolnego po nocnej służbie.

4) W większym mieście należy się magistrom 14-dniowy urlop odbyty po 6-miesięcznym pobycie na posadzie; w miejscu gdzie jest jeden 14-dniowy urlop w dwóch okresach po 7 dni.

5) Za nocną służbę należy się magistrowi 50 ct. za noc.

Sądzę, że żądania nasze są tak skromne, że brakuje tylko dobrej woli właścicieli, by pod tym względem sprawa ta w drodze zgodnej mogłaby być załatwiona bez wmięszania się w to organów rządowych.



Nakładem Tow. farm. „Unitas“. Redaktor odpowiedzialny: Mg. **Bolesław Jawornicki.**
W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskiego.